

# Co się nosi

I nie można być démodé, bo mechanizmy polityki wciągają cię w swoje tryby; jesteś albo decydemtem albo wykonawcą (ofiara). Ktoś taki jak Fior, uznany dyktator mody, w okresach największych przełomów ustrojowych i społecznych jest bezradny. Bo tylko zbiorowe doświadczenie podpowiada, z czego uszyć wtedy fartuch albo kufajkę, które ochraniają np. przed identyfikacją, a nie zdobią. Waldemar Zawodziński, za Gombrowiczem, zabiera głos w sprawach dużej wagi. A my, jak tego on chce, uśmiechamy się, śmiejemy się, bawimy, gdy jednocześnie rozum podpowiada, że powinniśmy płakać.

„Operetka” Gombrowicza to nasza dwudziestowieczna historia, jakby dziś zeskanowana. Fraki zastąpiły garnitury, pióra – broszki. Ale twórcy przedstawienia wskazują, iż zawsze ktoś rządzi lub posiada, a inni, podlegli, słuchają. Często bezrefleksyjnie, lecz nie na wieki. Bo w każdej formacji ustrojowej po zwycięstwie musi przyjść zabór władzy w najszerszym tego słowa znaczeniu. Upajanie się sobą, narzucanie innym swoich przekonań i gustów. Krok później dochodzi do dyscyplinowania „nienaszej sfery” za pomocą zmienianego prawa lub bezprawnie. Lecz to już równia pochyła – następuje degrengolada. Tak jest w księstwie Himalaj. Ale co potem? Gdy się jest słabym, osamotnionym, wkraczają też obcy. Zaborcy lub okupanci. Historia się powtarza? Tak, ale w innym kształcie...

Błazenada, wariactwo, rozkoszna „operetkowość” doprowadzone tu zostały do absurdu. A potem już nie jest śmiesznie, lecz prawie groźnie – choć nadal brzmiały w uszach „Krzesełka lorda Blotton”, refren skalający całość, a bezimienne figury zwycięzców już nie bawią... Na scenie „Jaracza” dialektyka mieści się w FORMIE. Można by jej w tym przedstawieniu poświęcić specjalny tekst. Kompozycji scen zbiorowych, choreografii (kłania się świadomie zastosowany kicz), niuansom gry aktorskiej (swoisty Grand Guignol na wesoło), kostiumom z dowcipem, rodzajowi scenografii i charakteryzacji. To odwoływanie się do najróżniejszych gatunków i podgatunków sztuki nazywanej lekką, dramaturgia skrajności stylistycznych, ale kontrolowana. By nie przekroczyć granic, bo co staje się zbyt śmieszne, przestaje być groźne (z klasyki).

Ileż trzeba włożyć wysiłku, by doprowadzić do maestrii scen zbiorowych. By kilkadziesiąt osób poruszało się jak jeden mąż, zgodnie ze stylistyką epoki. W reinterpretacji sztuki Gombrowicza, współtwórcą spektaklu jest muzyka Kiesewettera, zamówiona niegdyś przez Dejmka. Przylega, jak druga skóra, do tekstu Gombrowicza, będąc pastiszem zwiewnych melodii, ale w połączeniu z drapieżnymi tekstami staje się wartością samą w sobie. Ten spektakl to głos teatru w roku stulecia odzyskania niepodległości...

**Witold Gombrowicz „Operetka”.** Teatr im. Jaracza, premiera 9 XI 2018 r. Reżyseria, scenografia, światło – Waldemar Zawodziński, kostiumy – Maria Balcerek, muzyka Tomasz Kiesewetter, choreografia Paweł Kułaga.

**Małgorzata Karbowski**